

snej, Sulejówku i innych u Rosjan zamieszkałych w instytucjach Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, a podejrzanym o należenie do organizacji monarchistycznych, podczas czego prowadzącemu rewizję komisarzowi defenzywy przy województwie Warszawskiem Chmajowi zabrane zostały przez Porębskiego blankiety nakazów rewizji, blankiety zleceń na przejazd i dokumenty podróży, opatrzone właściwymi pieczęciami i podpisami. Wszystko to wraz z aktami, pochodzącymi z Eksp. Def. a mianowicie pochodzącymi z archiw Eksp. odpisami akt w sprawie B. B. z fotografią tegoż, aktami w sprawie Korneliusza S., z odpisami korespondencji w sprawie Ad. B., odpisami raportu Eksp. Warszawskiej do Centrali Wydz. Def. w sprawie M., raportu wywiadowcy do kierownika Eksp. w sprawie S. i z całym szeregiem dokumentów, pochodzących według słów Porębskiego z kół rosyjskich i ukraińskich, Porębski przechowywał w swojej kwaterze w Hotelu Lipskim.

Według zeznań podinspektora Snarskiego, urz. T. i archiwistki K., akta archiwum wydawane są jedynie referentom, za każdorazowym pokwitowaniem. W ten sposób zażądane zostały przez T. akta w sprawie B. B. i w sprawie Ad. B., jakkolwiek z otrzymaniami akt pokwitował osobiście Porębski. Wobec kategorycznego oświadczenia urz. T., że aktów w żadnym razie nie udzielał Porębskiemu do domu i wobec posiadania przez Porębskiego akt w sprawie Korneliusza S., które nie były wydawane z archiwum żadnemu z referentów, należy dojść do wniosku, że akta nie były dostatecznie strzeżone i że Porębski, jako osoba nie należąca do personelu urzędowego, nie powinien był przebywać w biurze Ekspozytury, zwłaszcza, że incydent z kradzieżą depozytu nasuwał co do osoby Porębskiego uzasadnione podejrzenie.

W dniu 4 sierpnia r. b. Jeden z referentów mieszkaniowych Nacz. Dow. otrzymał polecenie usunięcia z hotelu Lipskiego przy ul. Bielańskiej Porębskiego. Po przybyciu do hotelu wymieniony funkcjonariusz nie zastał w numerze Porębskiego, współlokator zaś tegoż oznajmił, że Porębskiego już od dwóch dni nie było w domu. Rozglądając się po pokoju, funkcjonariusz zauważył leżące w teczkach na komodzie różne papiery, w szufladzie zaś komody znalazł raport pisany na

maszynie do por. B. Zdziwiony tem, że Porębski, którego miał za wywiadowcę O. II, pozostawia tajne dokumenty na widocznym miejscu, zawiadomił o tem kierownika V Wydz. B. W. por. B., który w dniu 6 sierpnia b. r. polecił mu zabrać wszystkie dokumenty do Oddz. II, co też zostało uskutecznione w towarzystwie wachmistrza H. Jak wypływa z zeznań Porębskiego, przeniósł się on w dniu 4 sierpnia do hotelu Imperial, a będąc zajęty z polecenia podinspektora Snarskiego śledzeniem Marji K., nie miał czasu zabrać pozostawionych w hotelu Lipskim papierów. W dniu 5 sierpnia prosił niejakiego S. o odwiezienie mu aktów do hotelu Imperial, zanim jednak zostało to uskutecznione, papiery były zabrane do Oddz. II. Zeznania Marji K. potwierdzają tę okoliczność, że Porębski istotnie od 3—6 sierpnia zajmował się jej osobą.

Według zeznań Porębskiego, akta w sprawie Ad. B. otrzymał on od archiwistki za pokwitowaniem, jak również otrzymał od archiwistki akta w sprawie Korneliusza S., odpisy ze sprawy B., ponieważ były one w kilku egzemplarzach, jak również odpisy w sprawach M. i S. otrzymał od urzędnika IV D. p. T. Wszystkie te akta zabrane zostały bez wiedzy podinspektora Snarskiego.

Przytoczone okoliczności sprawy ustalają winę urzędników państwowych, polegającą bądź na braku należytego nadzoru nad działalnością podwładnych urzędników, bądź na przekroczeniu pełnomocnictw służbowych, nie powodując jednak w tym wypadku znacznej szkody dla zarządu państwowego.

Na podstawie powyższego sprawozdania prokuratora i przedstawionego przezeń wniosku — Minister Sprawiedliwości umorzył postępowanie karne i przekazał sprawę Ministrowi Spraw Wewnętrznych dla zarządzeń dyscyplinarnych.

Tak więc z rebranego przez organa sądowe materiału widać wyraźnie, że fakt znalezienia się wspomnianych dokumentów w numerze hotelu Lipskiego spowodowany był winą jednego z funkcjonariuszów Ekspozytury Wydz. IV D. Policji Państwowej, który został ukarany dyscyplinarnie, przez pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Co do zarzutów rzekomego tarcia pomiędzy or-

ganami bezpieczeństwa dwóch zainteresowanych Ministerstw, wywołanego jakoby likwidacją Defensywy Wojskowej, stwierdza się, iż inicjatywa przekazania Defensywy Wojskowej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych wyszła od pana Ministra Spraw Wojskowych, który w tym względzie czynił już od paru miesięcy starania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i właśnie na jego wniosek, Rada Ministrów już przed paru tygodniami uchwaliła przyjęcie Defensywy Wojskowej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Rada Ministrów na wniosek również pana Ministra Spraw Wojskowych dnia 9 b. m. poleciła Ministerstwu Spraw Wewnętrznych przyspieszenie czynności przyjęcia i wyznaczenia jego terminu na 12 b. m. Przejęcie i wcielenie Defensywy Wojskowej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest w toku, stąd też o rzekomym oporze sfer wojskowych co do przekazania Defensywy Wojskowej organom cywilnym nie może być mowy.

W świetle wyżej zacytowanych faktów oraz sprawozdania z dochodzeń sądowych, jasną jest całkowita bezpodstawność zarzutów, jakoby sprawa Porębskiego była ujawniona tendencyjnie w momencie, gdy Rada Ministrów decydowała o dalszym losie organów bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wojskowych. W dniu 12 b. m. przekazanie Defensywy Wojskowej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych już faktycznie odbywało się, jako wynik od szeregu miesięcy wdrożonej w tym kierunku akcji ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Wszelkie także wersje, rozpowszechniane w prasie, a stawiające sprawę Porębskiego w świetle akcji, zainscenizowanej przez organa wojskowe, mające na celu uboczną intrygę drogą „falszowania”, „prowokacji” i „podrzucania” papierów, nie zawierają ani śladu prawdopodobieństwa.

Pozbawiona również jakichkolwiek podstaw jest umieszczona w jednym z pism warsja, nadająca sprawie charakter zamachu politycznego.

Stwierdzić w końcu należy, iż kroki pana Ministra Sprawiedliwości wdrożone zostały na skutek uchwały Rady Ministrów, powziętej po wejściu w przedłożone jej akta oryginalne, i nie na wniosek pana Ministra Spraw Wojskowych, który domagał się jedynie wdrożenia śledztwa w całej powyższej sprawie.

# POLITYKA

## Polityczny Kocioł Europejski.

—o:—

W kotle zachodnich czarowników warzy się bez przerwy gulasz górnośląski. Usiłovali rzeczoznawcy Rady Najwyższej podzielić szmat ziemi śląskiej na 16 kawalków, i obdzielić sprawiedliwie obie sporne strony. Ale że politykom angielskim nie smakował ten sposób podziału, raz jeszcze wrzucono całą sprawę do nowego kociołka i tam kipi ona i warzy się na nowo. Narazie w prasie i na zewnątrz życia politycznego krąży tylko gęste dymy i opary tej pracy przygotowawczej dyplomatów. Bo już rozpoczyna się ta cicha, pokątna gra polityczna, wciągająca w rydwan polityki zachodniej nawet państwa neutralne, które przypadkowo są członkami Ligi Narodów, a tem samem stają się współaktorami i współsędziami wielkiego wyroku, decydującego o losach ziemi górnośląskiej.

Ponieważ obok czterech głównych mocarstw koalicji: Francji, Anglii, Włoch i Japonii, wchodzi w grę jeszcze Belgja, Chiny, Hiszpanja i Brazylja, więc cały spryt dyplomatów zachodnich wysiła się dziś w kierunku wynalezienia tych języczków u wagi, które przeważąłyby albo na tę, lub na drugą stronę politycznych decyzji.

Dochodzi do tego, że spór o Górny Śląsk przestaje być sporem polsko-niemieckim, a wyrasta do rozmiarów procesu między Anglią i Francją. Obie strony kaptują sobie sędziów przysięgłych, głosujących w Radzie Ligi Narodów, bo punkt honoru W. Brytanii, zdążyła ku przeprowadzeniu angielskiej tezy politycznej, podczas gdy Francja szuka sojuszników pośród państw z Ligi Narodów, pewną będąc zdaje się poparciem Belgji i Chin, które staną w obozie przeciwnym Japonii, oraz usiłując pozyskać sobie przedstawiciela rządu Hiszpanji.

Ponieważ jednak wszyscy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa tych decyzji, zawyrokowanych jednym głosem większości, więc uchwalono, że wyrok Ligi Narodów ma wypaść jednomyślnie, co jest znowu kląpą bezpieczeństwa dla wszystkich malkontentów politycznych.

Bo można z góry przypuścić, że jeśliby zwycięską miała być teza przeciwna opinii, któregoś z wielkich mocarstw, delegat tegoż zgłosił swe referendum separaturne, czyli tem nowoczesnem „liberum veto” wstrzyma decyzję ostateczną Ligi Narodów.

Cóż wówczas za trybunał pozostanie jako najwyższa już i ostatnia instancja? Przewidują

jący politycy znaleźli już lekarstwo i na to niebezpieczeństwo. Gdy Rada Ligi Narodów nie zdobędzie się na ostateczny wyrok, pozostaje wszak jeszcze zbiorowe ciało Ligi Narodów, w którym biorą udział i dominia angielskie, a wtedy szansę angielskie byłoby pewniejsze.

Jak widzimy więc szanse, dalszych matactw i adwokackiego krętactwa są jeszcze spore, wyrok, zwyczajem starych, poważnych procesów, odwlekać się będzie w nieskończoność, dawny, sprytny adwokat plutokracji angielskiej p. Dawid Lloyd George znachodzi coraz bardziej wyrafinowane kruczki na odwleczenie decyzji, tak, że sprawa wyroku Ligi, potrwa kilka miesięcy i dużo jeszcze krwi napsuje tym wszystkim, którzy chcieliby ujrzeć już ziemię górnośląską wolną i związaną silnemi węzłami z Rzeczpospolitą Polską.

\* \* \*

Podczas gdy brygada francuska i dwa bataliony angielskie rozpoczynają odjeżdżać z Moguncji ku Górnemu Śląskowi, by tworzyć za bezpieczeństwo spokoju na Śląsku, znaczne posiłki greckie spieszą znów na front walk małoazjatyckich, gdyż wojska Króla Konstantyna, po zwyciężeniu przełamaniu oporu armii Kemala Paszy, prą w kierunku na stolicę Turcji małoazjatyckiej i siedzibę rządu Kemalistów — ku Angorze. Wedle ostatnich i niesprawdzonych jeszcze depesz, Turcy cofają się bez przerwy, tak że zajęcie Angory miałoby być kwestją kilku najbliższych dni.

Nacjonaliści tureccy natomiast nie tracą otuchy. Twierdzą oni, że wojny w Małej Azji nie można porównać z wojną lat ubiegłych w Europie, bo tu olbrzymie przestrzenie grają wielką rolę, i odsunięcie się atakującego od podstaw operacyjnych, grozi zawiśnięciem w próżni. W każdym razie dzięki łączącej się przy poparciu angielskiem, wojny grecko-tureckiej, niema na razie mowy o zakończeniu pokojowem zatargu, a rewizja traktatu w Serres, będzie zależna od ostatecznego rezultatu walk pod Angorą i wogóle w Małej Azji.

Gdy ostrzem oręża rozstrzygany jest spór o stary gród nad Bosforem i władztwo Turków w Europie, problem irlandzki rozgrywa się w pokojowej atmosferze zawieszenia broni. Tajny parlament irlandzki po konferencjach Le Valery z rządem angielskim, jest podobno skłonny przyjąć z pewnemi zastrzeżeniami warunki Lloyd George'a, stwarzających z Irlandji część zarodków dominiów angielskich, ku tej samej podstawie łączności z metropolją, na jakiej należy do dominiów Australia, Kanada, czy Afryka południowa.

W ten sam sposób i Wyspy Zielone uległyby adwokackiemu sprytowi W. Brytanii i dążyłyby do porozumienia z wczorajszymi wrogami republiki irlandzkiej,

Dr. Adam Brzeg.



Po dłuższej przerwie spowodowanej wakacjami sejmowemi, podczas których wypoczywały nawet komisje, zebrała się w dniu 25-y sierpnia komisja skarbowo-budżetowa.

Posiedzenie się rozpoczęło o godz. 4 i pół popołudniu. Przewodniczył obradom prezes komisji, poseł Andrzej Wierzbicki. Posłowie zbrali się licznie.

Na porządku dziennym stała dyskusja nad preliminarzem budżetowym. Postanowiono przeprowadzić nasamprzód dyskusję ogólną, zasadniczą. podczas tej dyskusji posłowie opozycyjni wyrazili wątpliwości, czy cyfry dochodów i rozchodów, podane w preliminarzu są prawdziwe. Rzecz jasna, że pan minister skarbu dr. Steczkowski będzie mógł z łatwością zbić owe zarzuty. Na posiedzeniu komisji w dniu 25-go sierpnia przecież był nieobecnym. Postanowiono go tedy poprosić, by zechciał przybyć na posiedzenie następne. Naznaczono je na dzień 26-go sierpnia.

\* \* \*

Prasa zagraniczna, nawet niemiecka, jak np. wiedeńska „Neue Freie Presse” wyraża się o preliminarzu budżetowym p. dr. Steczkowskiego z uznaniem.

Adam Nowicki.



### Marka polska.

Powodem ogólnej troski jest ponowny nastrój zniżkowy dla marki polskiej na giełdach zagranicznych, jakoteż zmniejszona siła nabywcza tejsze marki na rynkach wewnętrznych, czyli wzrost drożyzny.

Z ekonomicznego punktu widzenia, obydwa te objawy są zrozumiałe i, jako takie, były poniekąd oczekiwane.

Wskazywaliśmy już na tem miejscu, że zniżka kursu naszej marki za granicą wpływa nietylko ze zwiększenia jej podaży, lecz również ze zmniejszenia się naszego wywozu. Ujmując te rzeczy zupełnie ściśle, powiedziećby należało, że pierwsze jest wynikiem drugiego.

Jak wiadomo, od pewnego czasu zmniejszał się wywóz na granicę dwóch naszych